KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible] Kielce, ul. [illegible] 32
10 gr.
Rok XI Warszawa, Sobota 11 lutego 1939 r. Nr. 42 (3334) A

OJCIEC ŚWIĘTY NIE ŻYJE

Zmarł Wielki i Wierny Przyjaciel Polski

Wczoraj nad ranem zmarł Ojciec Święty Pius XI. Zgasł w wieku lat 82 jeden z największych Papieży. Zgon Jego okrył żałobą cały świat.

Pontyfikat Zmarłego Papieża był nader bogaty w wydarzenia. Długie Jego panowanie było jednym pasmem wielkich wysiłków, zmierzających do zapewnienia Kościołowi należnego miejsca.

Nie były to czasy łatwe. Świat ledwo otrząsł się z przeżyć wojny światowej. Uczucia nienawiści, wspomnienia walk były jeszcze świeżo w pamięci, gdy Kardynał Ratti wstąpił na tron papieski. Panowanie Jego zapisane jest trwałymi zgłoskami w historii.

PAPIEŻ MISYJNY.

Jeszcze za życia Papież XI otrzymał przydomek Papieża Misyjnego, na tym bowiem polu rozwinął szczególnie ożywioną akcję. Akcja misyjna dała wspaniałe plony.

Papież Pius XI powołał do życia Akcję Katolicką, której zadaniem jest praca nad pogłębieniem idei katolickiej wśród najszerszych warstw.

Do pracy tej stanęło nie tylko duchowieństwo, ale i masy świeckie.

W wielu encyklikach Ojciec Święty wskazywał światu drogi. Mężnie stanął do walki o prawa Kościoła Katolickiego. Niezapomniane są Jego wystąpienia w sprawie prześladowania Kościoła w Rosji, Meksyku i Niemczech.

UKŁAD Z KWIRYNAŁEM.

Jednym z najwspanialszych aktów Pontyfikatu Piusa XI było zawarcie układu z Kwirynałem, którego dziesięciolecie przypada właśnie w dniu dzisiejszym. Przez ten układ, zawarty z rządem włoskim, Watykan uzyskał z powrotem prawa państwa suwerennego i Papież opuścił mury Watykanu, gdzie przebywał, podobnie jak i Jego poprzednicy, jako dobrowolny więzień.

Stanowisko Ojca Świętego w zagadnieniach wielkiej bieżącej polityki przyczyniło się do zwiększenia Jego znaczenia, jako też Kościoła wśród państw niekatolickich.

Widomym tego znakiem była n. p. między innymi wizyta premiera Chamberlaina w Watykanie oraz oświadczenie o roli Papieża, złożone w Izbie Gmin.

Zgasły Ojciec Święty był nieustraszonym obrońcą Kościoła i orędownikiem pokoju. W ostatnich latach najszerszym echem rozbrzmiało Jego wystąpienie przeciwko komunizmowi i skrajnemu nacjonalizmowi i rasizmowi. Pius XI piętnował te idee i kierunki jako sprzeczne z etyką chrześcijańską.



POLSKA W ŻAŁOBIE.

Polska ma szczególnie powody do żalu z powodu zgonu Ojca Świętego Piusa XI.

W Warszawie z rąk ś. p. kardynała Kakowskiego otrzymał sakrę biskupią. Pius XI był pierwszym legatem apostolskim w Niepodległej Polsce.

Przeżył z nami najcięższe chwile w r. 1920 i nigdy nie przestał wierzyć w ostateczne zwycięstwo Polski, był naszym wiernym i wypróbowanym Przyjacielem, który pielgrzymki polskie witał w języku polskim.

Zgon Jego okrywa głęboką żałobą całą Polskę.

Po godz. 17-ej nastąpiła w stanie zdrowia Ojca Świętego pewna poprawa. Papież zdołał usnąć na parę godzin. Sen pokrzepił nieco siły Ojca Świętego. Lekarz opuścił wezgłowie chorego o godz 18.30 i powrócił o godz. 19.40 wraz z dr. Bononome, który zabawił przy łożu Dostojnego Chorego około 15-tu minut i odbył konsylium z prof. Rocchi.

Podczas obu aktów Ojciec Święty nie stracił przytomności. Poza lekarzami czuwali przy Jego łożu osobiści sekretarze ks. Venni i Confalonieri oraz dwaj sanitariusze Franciszkanie.

Na wieść o atakach sercowych nadbiegli ponadto do apartamentów papieskich siostrzeniec Ojca Św. hr. Ratti oraz dostojnicy watykańscy. Sekretarz stanu ks. kardynał Pacelli również przybył wkrótce do Watykanu, aby uzyskać szczegółowe dane o przebiegu choroby.

Mimo groźnych wieści, nadchodzących z sypialni Papieża pod wieczór nie tracono nadziei na uratowanie Ojca Świętego, ponieważ oba ataki sercowe uznane zostały za mniej niebezpieczne od ataków dnia 25 listopada ub. r., kiedy to Ojciec Święty zemdlał przy odprawianiu mszy świętej, przy czym stracił wówczas przytomność na przeciąg 3-ch godzin.

Około godz. 6-ej z rana rozeszła się wiadomość, że Ojciec Święty opatrzony Św. Sakramentami, które przyjął z rąk ks. kardynała Lauri, zakończył życie, zachowując aż do ostatniej chwili przytomność i modląc się wraz z otaczającymi go osobami.

Przed samym zgonem Ojciec Święty usiłował wykonać gest błogosławieństwa.

W pokoju śmierci

Charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej Stanisław Janikowski udał się wczoraj wczesnym rankiem do Watykanu, gdzie złożył podpis w księdze kondolencyjnej.

Następnie charge d'affaires Janikowski został w charakterze prywatnym dopuszczony do sypialni papieskiej, gdzie chwilowo spoczywają śmiertelne szczątki Ojca Świętego.

W sypialni na łożu spoczywają śmiertelne szczątki Ojca Św. Twarz Piusa 11-go ma wyraz bardzo majestatyczny i spokojny. Wokoło łoża palą się cztery gromnice. Tuż obok stoi ołtarz przy którym modlą się kardynałowie, biskupi i osoby z najbliższego otoczenie Papieża. W głębi sypialni stoi fotel, na którym ostatnio siadywał Papież podczas swej choroby. Na ścianach wiszą wielkie gromnice, poświęcone przez Piusa 11-go w dn. 2 bm.

Ostatni dzień życia Papieża

Aż do zgonu Ojciec Święty zachował przytomność

Ostatni dzień życia Ojca Świętego Piusa 11-go miał przebieg następujący:

Noc ze środy na czwartek Ojciec Święty spędził spokojnie, ale zrana we czwartek okazywał duże osłabienie, wywołane zaziębieniem i lekką gorączką.

Po wczesnej wizycie lekarskiej prof. Rocchi zalecono Papieżowi całkowity wypoczynek. Ojciec Święty w czwartek nikogo nie przyjmował, co wywarło bardzo duże wrażenie w Watykanie.

Jednakowoż było rzeczą wiadomą, iż Ojciec Święty zarządził, aby nic nie zmieniano w programie uroczystości sobotnich i niedzielnych, w których Papież zamierzał wziąć osobisty udział. Równocześnie władze kościelne zarządziły odprawianie w kościołach rzymskich modłów na intencję wyzdrowienia Ojca Świętego.

Wczesnym popołudniem we czwartek Ojciec Święty uległ pierwszemu atakowi sercowemu, który był stosunkowo krótki, ale wywołał powszechny niepokój. Atak ten trwał blisko trzy kwadranse.

Gdy około godz. 16-tej zdawało się, że atak minął, Papież uległ ponownie atakowi sercowemu, który był znacznie poważniejszy od pierwszego.

Lekarz „prof. Rocho zawiadomił natychmiast o groźnym stanie zdrowia Papieża sekretarzy osobistych Piusa 11-go oraz sekretarza stanu ks. kardynała Pacelli, który znajdował się poza Rzymem.

Dwudziestolecie Sejmu Odrodzonej Polski

Uroczyste posiedzenie z udziałem P. Pre:ydenta Rzplitej i Marsz. Smigłeg:-Rydza

Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało charakter niezmiernie uroczysty. Gmach Sejmu i kuluary przybrały odświętny wygląd pełno było zieleni i dywanów. Na sali posiedzeń umieszczono wielki portret Marszałka Piłsudskiego, 4 stylizowane Orły, z których spływały wielkie flagi o barwach narodowych.

Wszyscy posłowie, podobnie zresztą jak publiczność, zjawili się w ciemnych garniturach, względnie w żakietach. Senat na czele z marszałkiem Miedzińskim zajął miejsce w specjalnej loży.

W loży dyplomatycznej zasiadł cały korpus dyplomatyczny z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Japonii i Niemiec na czele.

PREZYDENT RZPLITEJ PO RAZ PIERWSZY W SEJMIE.

Po raz pierwszy od chwili istnienia Sejmu Prezydent Rzplitej przybył na salę posiedzień. P. Prezydent zajął miejsce w swojej loży, obok usiadł Marszałek Śmigły Rydz, zaś w loży opodal premier gen. dr. Sławoj Składkowski.

Na chwilę po otwarciu posiedzenia przez marszałka Makowskiego wchodzą do loży Prezydent Rzplitej oraz Marszałek Śmigły Rydz. Cała sala podnosi się.

Gen. Skwarczyński, szef O.Z.N. wznosi okrzyk:

— Niech żyje Prezydent Rzplitej!

Zebrani posłowie powtarzają trzykrotnie ten okrzyk. Owacje trwają przez dłuższy czas.

Po chwili powtarza się to samo w stosunku do Naczelnego Wodza. Oklaski i okrzyki trwają przez dłuższą chwilę.

Marszałek Makowski w imieniu Sejmu wita Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Polski i dziękuje za przybycie na uroczyste posiedzenie.

ŻAŁOBNA WIEŚĆ.

Marszałek Makowski komunikuje Izbie żałobną wieść o zgonie Ojca Świętego i wygłasza następujące przemówienie:

Dwadzieścia lat temu, ówczesny Nuncjusz Apostolski w odradzającej się Polsce, ksiądz Achilles Ratti, zajmował w życiu naszego Narodu i Rzeczypospolitej nie tylko miejsce przedstawiciela dyplomatycznego.

Był on wśród nas, był u boku Józefa Piłsudskiego, zarówno w chwili zwycięstwa, jak w czasie największych niebezpieczeństw.

Kiedy toczyła się jedna z największych bitew świata, kiedy nad Warszawą rozlegały się nie dalekie huki armat, kiedy z najgłębszych zapomnianych pokładów duszy polskiej wydobywało się Jej bohaterstwo — Wielki Kapłan, Wielki Mąż Stanu i jakże mądry i szlachetny człowiek — przyszły Ojciec Święty, — nie zwątpił ani na chwilę w Polskę, w jej zwycięstwo naówczas i w jej rozkwitać mającą przyszłość.

Był tu między nami i z nami, był u nas! — A kiedy został powołany na Stolicę Apostolską, kiedy stał się widomą Głową Kościoła Powszechnego, kiedy wielkie dzieło Swojego życia wypełnił jako Ojciec wszystkich wiernych — dla nas pozostał zawsze naszym, otoczonym przywiązaniem i miłością szczególną Narodu Polskiego.

W głębi smutku chylimy czoła nad Jego trumną.

Dziś, kiedy obchodzimy dwudziestą rocznicę tego „wielkiego święta", nie czas na wypominanie trudności i błędów, z jakimi walczyć musiała odrodzona Rzeczpospolita we własnym Sejmie i własnym Narodzie.

Cóż bowiem dziwnego, że Państwo i Naród po więcej niż wiekowej rozłące nie od razu poznały się wzajem, nie od razu poczuły się jednością, nie od razu potrafiły zrozumieć i odczuć nową rzeczywistość, że jeszcze bodaj dotąd pokutują dziwaczne rozdźwięki i smutne nieporozumienia.

Następnie marszałek Makowski wygłosił poniższe przemówienie z okazji dwudziestolecia istnienia Sejmu w Odrodzonej Polsce:

Dwadzieścia lat temu Naczelnik Państwa Józef Piłsudski otworzył zwołany przez siebie pierwszy Sejm Odrodzonego Państwa Polskiego, nawiązując tym aktem zerwane przed półtora wiekiem bezmała ogniwa łańcucha dziejów Rzeczypospolitej.

Aktowi temu nadał wówczas Wskrzesiciel Polski cechy największej uroczystości.

Wiekowa tradycja Narodu widziała w Sejmie nie tylko organ ustawodawczy, widziała w nim swój symbol. Podczas, gdy Naczelnik Państwa, gdy Prezydent Rzeczypospolitej, jako pierwsi w Narodzie, są najwyższym symbolem Państwa—Izba Poselska i Izba Senacka istnieją po to, aby stanowić wyobrażenie całości Narodu.

To też pierwszym krokiem Józefa Piłsudskiego, kiedy, jako Wódz, stanął na czele Państwa, było zwołanie Sejmu, aby w ten sposób dać wyraz swej jedności z Narodem, aby uwidocznić prawdę, że Naród i Państwo są to tylko dwie postacie tej samej rzeczywistości.

W ciągu ubiegłych lat dwudziestu widzieliśmy i widzimy dzisiaj, jak życie Polski rozwija się coraz szerzej i pełniej. Widzimy nowe zdobycze, nowe osiągnięcia, nowe i coraz śmielsze zamierzenia. Widzimy jak Rzeczpospolita wznosi się na coraz wyższe szczeble, ale widzimy także, jak trudno jest wyrównać po wiekowej przerwie, innym szczęśliwym i bogatszym narodom, — jak daleko jeszcze do urzeczywistnienia pragnień naszych.

Tutaj Marszałek Makowski daje zestawienie z r. 1939 na różnych odcinkach naszego życia.

Nauczeni przykładem historii, pamiętni wskazań Piłsudskiego, znamy wagę czynów i wiemy, że muszą być wykonane w czas. Dzieło, do którego osiągnięcia przyczynić się jest naszym obowiązkiem i gorącym pragnieniem, może być dokonane tylko solidarną pracą, zjednoczonym wysiłkiem, wzajemną wiarą i czynnym zespoleniem obywatelskim w Narodzie.

Zanim przystąpimy za chwilę do naszych codziennych czynności i radzić zaczniemy o uporządkowaniu stanu prawnego na ziemiach odzyskanych, o wzmożeniu naszej obronności w powietrzu, o budżecie Rzeczypospolitej, udoskonaleniu jej praw publicznych i prywatnych i o innych ważnych sprawach, powiedzmy sobie jeszcze:

W dwudziestą rocznicę odrodzenia Sejmu, w obliczu nieśmiertelnej pamięci Józefa Piłsudskiego, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności Naczelnego Wodza i przed całym Narodem oświadczamy dziś, że Sejm Polski wielkość swego obowiązku rozumie i uczyni wszystko, aby mu sprostać.

ZESPOLENIE PRAWNE ODZYSKANYCH ZIEM.

Przystąpiono do porządku dziennego. Pos. Deryng referował projekt ustawy o uporządkowanie stanu prawnego na odzyskanych ziemiach. Ustawa ta rozciąga moc obowiązującą wszystkich ustaw. Rzplitej na odzyskane ziemie i zamierza do ich zespolenia z całością ziem polskich.

Po referacie marszałek Sejmu zarządził przerwę. Marszałek Senatu, marszałek Sejmu wraz z wicemarszałkami oraz członkowie Rządu udali się do gabinetu przylegającego do loży Prezydenta Rzplitej, gdzie zabawili około pół godziny po czym wedle ustalonego protokółu odprowadzony przez marszałka Sejmu P. Prezydent opuścił gmach Sejmu.

Po opuszczeniu posiedzenia załatwiono porządek dzienny.

Praca nad zmianą ordynacji wyborczej

będzie rozpoczęta po za:ończeniu sesji budżetowej

W czwartek obradował zarząd Koła Parlamentarnego O.Z.N .pod przewodnictwem szefa obozu gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Wieczorem odbyło się plenarne zebranie całego Koła Parlamentarnego, na którym gen. Skwarczyński wygłosił przeszło godzinne przemówienie, które podajemy w znacznym skrócie.



POLSKA NA TLE SYTUACJI MIĘDZYNARODOWYCH.

Na wstępie szef. OZN podkreślił, że uważa za konieczne dla całości prac organizacyjnych dokonywanie od czasu do czasu przeglądu sytuacji politycznej Polski.

Omawiając stosunki międzynarodowe świata, gen. Skwarczyński wyraził pogląd, że sytuacja bez względu na chwilowe zaostrzenia czy uspokojenia nie jest ustabilizowana. W tych warunkach jedyną gwarancją niezależności i znaczenia międzynarodowego państwa jest jego wewnętrzna siła i na tej jedynie sile opierać się może polityka międzynarodowa państwa.

Kierowana przez nasze czynniki decydujące polska polityka zagraniczna w ub. roku zdała dobrze egzamin. W myśl wskazań politycznych Wielkiego Marszałka Piłsudskiego prowadzimy stale niezależną od żadnych mocarstw czy bloków własną politykę międzynarodową, której naczelnym wskazaniem jest interes Narodu i Państwa Polskiego.

Z sytuacji międzynarodowej wynikają dla naszej polityki wewnętrznej podstawowe założenia, wymagające od Polski wybitnego zwiększenia wysiłku zbrojnego.

SPRAWA MNIEJSZOSCI NARODOWYCH.

Następnie gen. Skwarczyński w krótkich słowach poruszył sprawy mniejszości narodowych, podkreślając, iż wyłaniają się tu dwa zagadnienia: mniejszości wschodnich i mniejszości żydowskiej.

Jeśli chodzi o mniejszości wschodnie należy wychodzić z założenia, że Państwo Polskie musi być zwarte, silne i gotowe w każdej chwili do zbrojnego, jednolitego wystąpienia.

Nasza deklaracja ideowa mówi wyraźnie, że szanujemy ich odrębności narodowe i kulturalne tak długo, dopóki nie godzą w całość Państwa. To sformułowanie jest podstawą naszego stosunku do tych mniejszości.

W sprawie żydowskiej wypowiedzi OZN są zupełnie wyraźne. Dążymy do zmniejszenia ilości Żydów w Polsce przez emigrację oraz do radykalnego spolszczenia naszego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Nad realizacją tych postulatów musi pracować nie tylko Rząd i Izby Ustawodawcze, lecz również całe społeczeństwo, prowadząc konsekwentną akcję na polu gospodarczym. Wszelkie hasła demagogiczne akcję tę osłabiają i rozbijają.

WEWNĘTRZNA SYTUACJA POLITYCZNA.

Omawiając w dalszym ciągu sytuację wewnętrzną Polski, gen. Skwarczyński podkreślił z naciskiem, że hasło zjednoczenia przeniknęło bardzo głęboko do świadomości całego Narodu. Podchwyciły je nawet ugrupowania opozycyjne.

Zasadę, iż jedyną gwarancją stanowiska międzynarodowego Polski jest siła Państwa, oparta na Armii, wyznają dziś wszystkie niemal partie polityczne. Hasło to trafiło do mas i obecnie doły poszczególnych stronnictw prą w kierunku zjednoczenia.

REFORMA ORDYNACJI

O faktycznej nieszczerości tych głosów i uchwał świadczą jednak wysuwane stale od dwóch lat te same warunki polityczne, spośród których głównym ma być reforma ordynacji wyborczej.

Ugrupowania opozycyjne miały możność wejść do obecnych Izb Ustawodawczych, by konkretnie i twórczo wziąć udział w opracowywaniu nowej ordynacji wyborczej. Wrogie ustosunkowanie się ich do wyborów pozostawiło je w dalszym ciągu poza nawiasem ustawodawczej pracy państwowej.

W ten sposób uchyliły się one od wzięcia współodpowiedzialności za sprawy państwowe, a w ich liczbie również i za pracę nad zmianą ordynacji wyborczej.

W myśl wytycznej Pana Prezydenta R. P. obecne Izby Ustawodawcze zajmą się sprawą ordynacji wyborczej.

Po zakończeniu obrad budżetowych Sejmu gen. Skwarczyński powoła specjalny zespół OZN, który zajmie się projektem jej zmiany. Obóz nie dopuści jednak do tego, aby miała być uchwalona jakaś ordynacja przejściowa, czy tymczasowa, o jakiej niektórzy gorliwi zwolennicy jej zmiany marzą. Nowa ordynacja musi być dobra, zgodna z Konstytucją i istniejącymi stosunkami w Polsce.

Pierwsze posiedzenie Sejmu

który otworzył Naczelnik Państwa Marsz. Piłsudski

Dn. 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, podpisał dwa dekrety, pierwszy zatwierdzający ordynację wyborczą do Sejmu, a drugi ustalający datę wyborów do Sejmu Ustawodawczego na dzień 26 stycznia 1919 r.

Otwarcie parlamentu polskiego poprzedziło uroczyste nabożeństwo dnia 9 lutego 1919 r. odprawione w katedrze św. Jana przez ks. arcybiskupa Kakowskiego, w obecności wyższego duchowieństwa z pierwszym Nuncjuszem Papieskim mgr. Rattim, zmarłym wczoraj Papieżem Piusem XI-tym na czele.

Na nabożeństwo przybyli najwyżsi dostojnicy państwowi, a więc Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, prezes Rady Ministrów Ignacy Paderewski, przedstawiciele obcych państw, misje wojskowe, nowowybrani posłowie i niezliczone rzesze wiernych.

Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz, kończąc rotą ślubowania, której wszyscy obecni wysłuchali stojąc:

Po skończonym nabożeństwie wszyscy zebrani wśrów nieopisanego entuzjazmu tłumów, zalegających ulice, skierowali się do gmachu Sejmu przy ul. Wiejskiej, gdzie wśród podniosłego nastroju ks. arcybiskup Dalbor w obecności Naczelnika Państwa, wyższego duchowieństwa i dostojników państwowych dokonał poświęcenia.

Inauguracyjne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbyło się specjalnie uroczyście. Gmach zapełnił się po brzegi publicznością. Punktualnie o godz. 12-ej wszedł na trybunę prezydialną Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w otoczeniu członków Rządu i adiutantów.

Posłowie powstali z miejsc. Naczelnik Państwa odczytał dłuższe orędzie, którym otworzył pierwszy — po stu kilkunastu latach — Sejm Wolnej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej, powołując najstarszego wiekiem posła, Franciszka Radziwiłła, na tymczasowego przewodniczącego.

Przewodniczący Radziwiłł wygłosił w odpowiedzi dłuższe przemówienie, w którym nawoływał posłów do skupienia wszystkich wysiłków swych dookoła zagwarantowania bezpieczeństwa Państwa,

Przemówienie swe przewodniczący Radziwiłł zakończył odczytaniem depeszy gen. Listowskiego do Naczelnego Wodza, w którym gen. Listowski zawiadamia o wkroczeniu Wojsk Polskich w dniu 9 lutego 1919 r. do Brześcia.

Odczytanie tej depeszy wywołało nieopisany entuzjazm wśród posłów i przepełniającej salę obrad publiczności.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbyło się w momencie, gdy młoda i bohaterska armia ochotnicza, walczyła na froncie litewsko - białoruskim, na Wołyniu, w byłej Galicji Wschodniej, na Śląsku Cieszyńskim oraz na zachodnich rubieżach R. P., wykuwając orężem granice odrodzonego Państwa.

Wczoraj przypadła dwudziesta rocznica tej historycznej chwili.





Wesoły Kącik

Karta idzie

Przy bufecie barowym dwóch trochę podchmielonych jegomościów rozmawiało o grze w karty.

— Zgrałem się wczoraj do nitki — żalił się jeden z nich — Strasznie mi karta nie szła.

— To dziękuj pan Bogu! — mruknął drugi — Mnie raz tylko w życiu karta poszła i od tego czasu na karty patrzeć nie mogę.

— Co pan mówisz? — zainteresował się pechowy gracz — Jak to było?

— Uważa pan, w karty nigdy nie grywałem, ale mnie pewnego razu w towarzystwie namówili, żebym zagrał w „oczko".

Trzymałem bank, proszę pana. Karta mi waliła drzwiami i oknami. Bez przerwy wygrywałem. Bank rósł i rósł. Siódme poty we mnie biły, bo nikt nic wygrywał, tylko ja. I bałem się, żeby mnie o nieuczciwą grę nie posądzili.

W banku już było parę setek. Wszyscy goście zgrali się do grosza. Zaczęli garderobę stawiać! Marynarki, szelki, krawaty, spodnie i buciki.

Strach co się działo. Wszystko do mnie przegrali. Po godzinie w banku prócz gotówki leżał stos męskich ubrań i bielizny, a moi partnerzy, uważa pan siedzieli zupełnie nago i kombinowali, co by tu jeszcze postawić.

Aż jeden odzywa się:

— Stawiam na kartę żonę! Przyjmujesz pan?

Chciałem uważa pan, żeby się ludzie odegrali. Myślę sobie: wkońcu przecież karta przestanie mi iść!

Więc przyjąłem stawkę.

Ów facet wystawił mi kwit na żonę, a że była starszawa, uczciwie policzył za 50 złotych. Postawił i przegrał.

Po 15 minutach w banku prócz gotówki i garderoby leżało 7 kwitów na żony i 13 na dzieci. Bo dzieci też zaczęto stawiać, po 30 złotych za sztukę.

Mnie, uważa pan, coraz nieprzyjemniej było. Wstyd mnie spalał, że mi tak karta idzie!

Co robić myślę sobie! Zaproponuję, żeby wszystko wzięli z powrotem — nie wezmą! Sami honorowi ludzie byli.

A już grać dłużej nie miałem siły. Tymbardziej, że teściowe zaczęli stawiać i dalszych krewnych.

Więc się wziąłem na sposób. Przeprosiłem na chwileczkę, że niby muszę wyjść i poleciałem po policję. Zameldowałem, że tu i tu grają bardzo hazardowo.

Policja przyszła, skonfiskowała pieniądze, spisała protokół, kazała wziąć garderobę z banku i się poubierać.

Przynajmniej, uważa pan, z czystym sumieniem wróciłem domu, że nic nie wygrałem.

Ale nazajutrz wracam z biura do domu, patrzę — czeka w mieszkaniu siedem kobiet i trzynaścioro dzieci.

— Pan nas wygrał! — powiadają — Więc przyszłyśmy! I żebyś pan wiedział, że do mężów nie wrócimy. Bo, jak nas dranie mogli w karty przegrać, to ich znać nie chcemy.

Mówię panu z przerażenia mowę mi odebrało. Poleciałem do każdego z graczy i na kolanach go błagałem, żeby żonę odebrał. Ale każdy mi to samo powiedział:

— Honorowy jestem! Przegrałem — płacę!

Grubą gotówkę musiałem bulić, żeby się tych bab i bachorów pozbyć!

Od tego czasu kart do ręki nie biorę!

Napoleon Sądek.

Z modlitwą na ustach zmarł Pius XI

Ostatnie chwile przed zgonem Ojca Świętego

Nadzwyczajny dodatek „Osservatore Romano", donoszący o śmierci Ojca Świętego informuje, że o godz. 4 rano lekarze prof. Milani i Roschi wydali komunikat, informujący, że warunki zdrowia, a zwłaszcza obieg krwi, który od początku choroby budziły poważny niepokój. szybko się pogarszają.

O godz. 5-ej stan zdrowia Papieża pogorszył się do tego stopnia, że lekarze zastosowali oddychanie przy pomocy tlenu.

Równocześnie w sąsiedniej kaplicy ks. Venini odprawił mszę św. Wszystkie osoby z otoczenia Papieża modliły się na klęczkach przy czym ks. de Romanis odmawiał modlitwy za konających, a konający Papież przyłączył się do tych modlitw ruchami głowy i ręki.

O godz. 5.20 prof. Milani oświadczył osobom, zgromadzonych w pobliżu sypialni, że należy spodziewać się katastrofy w każdej chwili.

O godz. 5.30 ks. de Romanis zbliżył się do Papieża i zwrócił się doń, aby Papież powtórzył z nim wraz słowa modlitwy:

„Jezus Maria, Józef, miejcie w opiece duszę moją".

O godzinie 5.31 nastąpił zgon.

CITTA DEL VATICANO. Bezpośrednio po zgonie Papieża obejmuje tymczasem rządy na Stolicy Apostolskiej kardynał, noszący tytuł Camerlenga, który sprawuje władzę aż do wyboru następnego Papieża.

Godność kardynała Camerlenga sprawuje obecnie ks. kardynał Pacelli.

Pierwszym obowiązkiem kardynała — Camerlenga jest urzędowe stwierdzenie zgonu Papieża przez trzykrotne uderzenie młotkiem w czoło zmarłego i wypowiedzenie imienia chrzestnego Następnie kardynał — Camerleng oświadcza:

„PAPIEŻ ISTOTNIE NIE ŻYJE".

Z kolei kardynał zostaje wprowadzony do apartamentów zmarłego przez mistrza dworu papieskiego, gdzie kardynałowi Camerlengowi wręczone zostają: pierścień Rybaka i pieczęć używaną przy bullach.

Suwerenność Stolicy Apostolskiej spoczywająca w czasach normalnych na osobie Papieża, przechodzi po Jego zgonie na Święte Kollegium. Wraz ze śmiercią Papieża ustaje władza trybunałów papieskich oraz sekretarza stanu. Pozostają natomiast w mocy urzędy nuncjuszy papieskich.

Załatwienie spraw bieżących dokonywane jest przez wszystkich kardynałów przebywających w Rzymie, którzy co rana zbierają się na kongregacjach.

Program prac kongregacji ustalony jest specjalnymi normami przez Papieża Piusa 10-go. M. in. zadaniem kongregacji jest uchwalenie zarządzeń, dotyczących zwołania i odbycia conclave.

Członkowie Św. Kollegium, zebrani na kongregacji, odbierają kondolencje od korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej.

Pogrzebowi Ojca Świętego towarzyszą zgodnie z wielowiekową tradycją następujące okoliczności:

Po urzędowym stwierdzeniu zgonu Papieża przez kardynała Camerlenga, zwłoki na łożu, okrytym czerwonym adamaszkiem, zostaną złożone w tajnym przedsionku przy sali Tronowej.

Przed upływem 24 godzin dokonane zostaje zabalsamowanie zwłok przez lekarza, który umieszcza wnętrzności Zmarłego w glinianej urnie. Urna ta zostaje pochowana w podziemiach Bazyliki św. Piotra.

Po zabalsamowaniu zwłoki zostaną ubrane w szaty pontyfikalne i wystawione w jednej z sal.

Następnie zwłoki są przewiezione do kaplicy Świętych Sakramentów w Bazylice św. Piotra. W orszaku żałobnym bierze udział kompania gwardii szwajcarskiej, duchowieństwo Bazyliki, gwardia szlachecka, kardynałowie, prałaci dworu, przedstawiciele patrycjatu rzymskiego i dostojnicy Kościoła.

Po nabożeństwie, odprawionym przed katafalkiem, przy trumnie pozostają gwardie szlacheckie i kapelani. Pochowanie trumny ze zwłokami Papieża odbywa się w drugim dniu okresu zwanego novemdiali.

Zwłoki składane są bądź w lewej nawie Bazyliki, bądź w grobach watykańskich.

Novemdiali jest to okres dziewięciu dni, w ciągu których, licząc od dnia zgonu Papieża, kardynałowie muszą powstrzymać się od wyboru następcy. W ciągu tego okresu odprawione są nabożeństwa żałobne.

Ostatnie trzy nabożeństwa żałobne odprawione są w kaplicy Syxtyńskiej w obecności korpusu dyplomatycznego i patrycjatu rzymskiego.

Po śmierci kardynała Merry del Val okazało się, że w testamencie wyraził on życzenie, aby pochowano go obok Papieża Piusa 10-go.

Gdy o tym doniesiono Papieżo Piusowi 11-mu, otworzył on przy świadkach swój własny testament, gdzie było wyrażone to samo życzenie. Wobec tego jeszcze za życia Papieża Piusa 11-go zarezerwowano specjalne miejsce przy sarkofagu Piusa 10-go, znajdującym się w Bazylice św. Piotra.

Wybór nowego Papieża

nastąpi za piętnaście dni

Na podstawie ustalonego przez zmarłego Papieża Piusa 11-go przepisów kanonicznych w 15 dni po śmierci Papieża zbiera się conclave celem wyboru nowego Papieża.

Termin ten może być przedłużony o 2-3 dni.

Słowo conclave pochodzi od łacińskiego „cum' i clavi', co oznacza miejsce zamknięte na klucz. Conclave jest tedy miejscem, w którym zamknięci są kardynałowie dla dokonania wyboru Papieża.

Zwyczaj conclave datuje się w Kościele rzymskim od Papieża Honoriusza 3-go, wybranego w Perugii, 18 lipca 1216 r.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
SOBOTA 11. II 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „FIS". 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.50 F. I. S. 12.50 Gazetka południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 „Dokoła Tatr z piosenką" — koncert. 17.00 Płyty. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.00 „FIS". 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 „FIS". 23.05 „FIS": Wiadomości z Polski w języku niemieckim, angielskim i francuskim. 23.15 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert muzyki polskiej. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Muzyka taneczna. 16.50 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Wspomnienie o profesorze Twardowskim. 21.20 Koncert muzyki klasycznej. 22.10 Muzyka francuska (płyty). 23.05 Płyty. 23.40 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Lepsza pięść, niż teoria Marksa

Sensacyjny rozkaz marsz. Woroszyłowa do wojska

MOSKWA. Dużą sensację wywołał tu jeden z ostatnich rozkazów Marsz. Woroszyłowa do armii i floty czerwonej. Ludowy komisarz obrony ZSRR w rozkazie tym m. in. pisze

„Dzisiaj ważne jest dla armii czerwonej, aby lepiej znała się na karabinach i działach, na samolotach i czołgach, niż na teorii Marksa. Polityczne przygotowanie ma wielkie znaczenie, ale w obliczu grożącego nam niebezpieczeństwa ze strony międzynarodowego faszyzmu, najważniejszą jest silna i niezawodnie uzbrojona pięść".

Ten fragment rozkazu marsz. Woroszyłowa uważany jest w tutejszych kołach dobrze poinformowanych za widomy dowód kurczenia się wpływów komisarzy politycznych, dotychczas — jak wiadomo — sprawujących niemal dyktatorskie rządy w szeregach armii czerwonej.

Wstrząsająca zbrodnia męża

Siekierą zamordował swą żonę

Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanął Czesław Suchecki, vel Suchy, oskarżony o zabicie żony, 19-letniej Ireny.

Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Suchecki wraz z żoną mieszkał u teściów Wiesiołków. Od początku pożycia mąż bił ją maltretował i przepijał wszystko, co zarobił. Żona prosiła, aby nie przepijał zarobku, ponieważ nie ma na życie i wiecznie nie mogą mieszkać u rodziców. Nie odnosiło to jednak skutku i Suchecki pił w dalszym ciągu.

W końcu Suchecki zaczął nalegać aby wyprowadzili się od teściów i zamieszkali osobno. Ojciec Sucheckiej pożyczył im trochę pieniędzy i wynajęli mieszkanie. Nie miało to jednak żadnego wpływu na pożycie małżonków. Suchecki w dalszym ciągu bił żonę i tak ją maltretował, że ojciec nie mógł raz poznać pokrwawionej i posiniaczonej córki.

Po urodzeniu się dziecka, które w trzy miesiące później zmarło, Suchecka postanowiła zerwać z mężem. Opuściła mieszkanie i przeniosła się do rodziców. Również i Suchecki zamieszkał u swoich rodziców. Kochał on jednakże na swój sposób żonę i nie mógł żyć bez niej. Odwiedził ją więc, przeprosił i oboje znów zamieszkali u Wiesiołków. Ale po paru dniach spokoju znów zaczął maltretować żonę, podejrzewając ją o zdradę, aż w końcu doszło do katastrofy. Krytycznego dnia uderzył żonę trzy razy siekierą rozbijając jej czaszkę. Po czwartym zaś uderzeniu Suchecka wyzionęła ducha.

Na rozprawie Suchecki przyznał się do zbrodni, twierdząc, że winę za wszystko ponosi pierwszy narzeczony żony, Leon Gajewski. W dwa miesiące po wyjeździe Gajewskiego z Częstochowy Suchecki ożenił się z Ireną. Po powrocie Gajewski robił wymówki teściom, a później zaczął bywać u Wiesiołków i pił wódkę z Ireną. A pewnego wieczoru wracając z pracy, Suchecki widział przez okno jak Wiesiołek, wskazując na leżącą chorą Irenę, zawołał do Gajewskiego, aby popatrzył na swojego syna. Było to w kilka dni po urodzeniu się dziecka.

Krytycznego dnia pożyczył siekierę u Łuszczakowej celem własnej obrony, ponieważ teść groził mu że mu łeb utnie i poszedł do żony. Na prośbę, aby do niego wróciła, Irena oświadczyła, że ma innego i kazała mu się wynosić. Wtedy to stracił panowanie nad sobą i zaczął zdzielać ją siekierą.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Sucheckiego na 4 lata więzienia.

Katastrofa 3 pociągów

Na szlaku kolejowym Annaberg — Gruszów — Wierzbica (pow. frysztacki) zderzyły się dwa pociągi tranzytowe, zdążające jeden z Gruszowa do Annabergu, drugi z Annabergu do Gruszowa. Skutkiem zderzenia wykoleiło się kilkanaście wagonów, przy czym spiętrzone wagony wpadły na trzeci pociąg, idący drugim torem.

Trzej kolejarze odnieśli lżejsze obrażenia, a jeden cięższe. Uszkodzeniu uległo 20 wagonów i 2 parowozy. Personel i uszkodzony towar należą do kolei niemieckich.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Właściciel zajazdu Lebas przyjął u siebie na nocleg jakiegoś włóczęgę i przyrzekł wystarać mu się o pracę.

Nazajutrz z rana Lebas skierował przybysza do zarządzającego pracami przy przebudowie pałacu hr. Kastalskiej.

Włóczęga, dobrze wypoczęty, postarał się doprowadzić do jakiego takiego porządku swe łachmany i udał się do owego zarządzającego. Pracę rzeczywiście otrzymał. Wyraził gotowość natychmiastowego przystąpienia do pracy. Kazano mu przyjść nazajutrz. Był najwyższy czas. Nie miał już ani grosza. Nie chciał zaś żyć na łasce Lebasa.

Wrócił więc natychmiast do zajazdu i oznajmił Lebasowi dobrą nowinę, przyznając się, że jest już zupełnie bez grosza. Chcąc zarobić na dzisiejszy obiad, zaproponował mu wykonanie paru dorywczych robót domowych.

Lebas zgodził się. Nieznajomy zabrał się ochoczo do pracy. Dostał w południe obiad i pracował dalej już nawet wesoło. Poprosił potem Wiochnę o kawałek papieru listowego i kopertę, po czym napisał list tej treści:

„Jeżeli jaśnie hrabina Kastalska pragnie uzyskać dokładne wiadomości od kogoś powracającego z daleka i o kim jej mówiono już poufnie przed kilkoma tygodniami, niech zechce łaskawie dziś po popołudniu około godziny czwartej wyjść na przechadzkę w okolicę zajazdu „Wiochna". Spotka tam pewnego nieszczęśnika, którego opowiadanie z pewnością ją zainteresuje."

Ten zagadkowy list został zaadresowany na kopercie:

„JWPani Hrabina Kastalska
do rąk własnych"

Następnie dziwny przybysz zagadnął nieśmiało Wiochnę:

— Słyszałem dziś z rana, że pani wybiera się do dworu.

— Rzeczywiście — odrzekła Wiochna, zaciekawiona tym ciekawym wstępem.

— Czy zechciałaby mi pani wyrządzić wielką przysługę?

— Chętnie, jeżeli to możliwe.

— Prośba moja polegałaby na tym, by pani zechciała zręcznie jakoś doręczyć ten list hrabinie Kastalskiej.

— Co? Więc i wy znacie hrabinę? — zdziwił się Lebas, przysłuchujący się z daleka tej rozmowie.

— Nie, nie — zaprzeczył żywo przybysz — osobiście jej nie znam. Ale chciałem się wobec niej powołać na tych dwóch moich przyjaciół, którzy tu przed tym gościli.

— Nie wiem, czy uda mi się to załatwić — zauważyła Wiochna — tym bardziej, że nie mam tam tak bardzo licznych znajomości. W dodatku tam teraz pełno gości.

— A jednak bardzo proszę, niech pani spróbuje. Powtarzam, że wyrządzi mi pani tym ogromną przysługę, za którą będę pani nieskończenie wdzięczny. O, gdyby pani wiedziała!...

— Spróbować nigdy nie zawadzi — dorzucił Lebas, wzruszony przejęciem swego gościa.

— Dobrze więc, zgoda, spróbuję, uczynię wszystko, co będzie w mej mocy — przyrzekła Wiochna.

— Ach, bardzo, bardzo pani dziękuję — zawołał nieszczęśnik z zapałem — pani jest doprawdy bardzo dobra. Przekona się pani, że ta dobroć będzie wynagrodzona i to bardzo szczodrze.

Wiochna niezwłocznie ruszyła w drogę śpiesznym krokiem. Wnet już była na miejscu.

Śmiało docierając coraz dalej, znalazła się wreszcie na ganku, gdzie zatrzymał ją lokaj, spoglądając na nią surowo.

— Dokąd to, ślicznotko! — zapytał, przyjrzawszy się jej bliżej.

— Do jaśnie hrabiny.

— Niemożliwe. Jaśnie hrabina dopiero co wstała od obiadu i rozmawia teraz z synem, odjeżdżającym za godzinę.

— Czy mogłabym tylko oddać list?

— Nie w tej chwili.

— A jednak to list bardzo pilny i mogę go oddać jedynie do rąk własnych.

— Zwykłe gadanie. Gdzie ten list?

— Oto jest. Ale nie mogę go oddać inaczej, jak tylko osobiście jaśnie hrabinie. List jest od jednego podróżnego, który zatrzymał się u nas wczoraj.

— Hm, hm... Ma być odpowiedź?

— Nie.

— Więc proszę mi dać ten list. Spróbuję go doręczyć jaśnie hrabinie. Dla nikogo innego nie zrobiłbym tego, tylko dla takiej ślicznotki.

— A doręczy pan zaraz?

— W tej chwili. Nie będę przecież oszukiwał tak czarującego dziewczątka. Więc proszę mi zaufać. Na pewno spełnię polecenie.

— W takim razie proszę. I dziękuję z góry z całego serca.

Podając list, Wiochna ukłoniła się grzecznie, po czym szybko zbiegła po schodach z ganku. Lokaj natychmiast wszedł na górę, zapukał do drzwi i czekał cierpliwie, póki kto się odezwie. Gdy wreszcie drzwi się uchyliły, hrabina zapytała:

— O co chodzi, Leonie?

— Jest bardzo pilny list dla jaśnie hrabiny — rzekł tajemniczym tonem.

— Dobrze. Daj. Czeka kto na odpowiedź

— Nie, proszę jaśnie hrabiny.

Wobec tego hrabina wróciła do przerwanej rozmowy z synem, Jerzym Chareckim. Byli oboje bardzo markotni i zafrasowani.

— Trzeba tę sprawę natychmiast wyjaśnić — wróciła hrabina do przerwanej rozmowy — List rejenta jest niezmiernie ważny i dlatego wypłacę ci umówiony posag córki mego męża dopiero gdy oboje, ty i ja, będziemy mieli niezachwianą pewność, że nie zostaliśmy wprowadzeni w błąd.

— Ale to niemożliwe, mamusiu — tłumaczył Jerzy. — To po prostu jakieś nieporozumienie, jakaś błędna informacja.

— A czy nie mogłeś paść ofiarą jakiejś awanturnicy? Przecież nawet rejent przyznaje się, że był wprowadzony w błąd.

— Mamusiu, jak możesz wyrażać się w ten sposób o mojej Lusi?

— Wybacz. To nie ja mówię. Przeczytaj raz jeszcze list rejenta.

Mówiąc to, hrabina Kastalska podała synowi list, pomięty już i zgnieciony.

Jerzy przeczytał:

„Przede wszystkim nie mogę stwierdzić całkowitej ścisłości wiadomości poufnych, podanych mi niedawno co do tożsamości, rzekomo fałszywej, panny Lucyny Darskiej. Jednakże uważałem za swój obowiązek podać to do wiadomości, ponieważ chodzi o usunięcie wszelkich podejrzeń, że osoba, której ma być wręczony zapis ś. p. hr. Kastalskiego, nie jest jego rzeczywistą córką.

Wszcząłem dyskretne dochodzenie, które jednak doprowadzę do końca, biorąc pod uwagę powagę sytuacji. Kto wie bowiem, czy naprawdę nie zachodzi tu jakieś podstawienie fałszywej osoby w celu przywłaszczenia sobie zapisu."

Dalszy ciąg jutro.



Brak słów, które by zdołały opisać wrażenie, jakie list ten wywarł na Wandzie.

Nie płakała, nie zawodziła, ani nie krzyczała. Przez chwilę siedziała na krześle jak skamieniała, nie wypuszczając z ręki listu, a na jej twarzy malowały się bezbrzeżny ból i rozpacz.

Dopiero po kilku chwilach silnie drgnęła, jak gdyby obudziła się nagle z zamroczenia. Dopiero teraz pojęła, co się stało i z jej zbolałego serca wydarł się głuchy jęk:

— Boże dlaczego tak surowo mnie karzesz!? Czy tak ciężko wobec Ciebie zgrzeszyłam! A więc moje dziecko nie żyje i Vivian nie jest wcale moją córką?...

Wanda nie mogła pogodzić się z tą myślą: a więc w ciągu ostatnich miesięcy żyła tak pięknym złudzeniem? Tuliła do siebie obce dziecko, przypuszczając, że to jej własne...?

Nie, jeszcze ciągle nie mogła tego pojąć. Musiała jeszcze kilka razy przeczytać otrzymany list, zanim jej umysł zaczął normalnie pracować.

— No, tak. W liście wszystko było przecież tak jasno wyłożone. Ona również nie mogłaby nikomu osobiście zakomunikować tej strasznej wiadomości...

Ach, nie na próżno każdego dnia opadało ją zwątpienie od chwili, gdy ujrzała Vivian....

„Czy jest to rzeczywiście jej Wikcia?"

Wanda starała się jednak przepędzić od siebie zwątpienie, wynajdując coraz to inne „argumenty"... Ostatnio była już tak szczęśliwa, że wszystko się tak dobrze ułożyło... Odnalazła swoje dziecko i wraz z Janem prowadziła możliwy tryb życia...

A co będzie teraz po tym liście?

Co teraz należało uczynić?

Ponieważ list był potwierdzeniem wątpliwości Wandy, ta ani przez chwilę nie zastanawiała się nad tym, czy zgadza się on z prawdą, czy nie... Nie pomyślała nawet o tym, kim jest Tomek i czy można ufać temu, co pisze?

Jak mogła o tym wszystkim pomyśleć, gdy list zgadzał się co do joty z tym, co mówiło jej serce.

A cel Tomka był przecież tak jasny. Tomek nie zrezygnował jeszcze z dostania Nelly w swoje ręce i wykorzystania jej dla swoich przestępczych celów. Z tego właśnie względu nie chciał, aby Nelly porozumiała się z matką. Przypuszczał, że może Nelly nie zauważyła w gazecie pierwszego „apelu zrozpaczonej matki".

I aby Wanda nie podawała podobnych ogłoszeń do prasy, przysłał jej ten straszliwy list, będąc przekonany, że po otrzymaniu takiej wiadomości Wanda zaniecha dalszych poszukiwań za swoim dzieckiem, a on w dalszych ciągu będzie mógł chyhać na Nelly.

Wanda jednakże o tym wszystkim nie miała pojęcia. Największy ból w pierwszej chwili sprawiła jej świadomość, że list tak brutalnie zburzył jej piękne złudzenia.

A co miała teraz uczynić?

Będzie musiała dobrej, miłej Vivian powiedzieć całą prawdę?

Czy wolno jej postąpić inaczej? Czy wolno jej korzystać z szlachetności Cormicków, gdy wie, że Vivian nie jest jej córką?...

A jak to wpłynie na wrażliwą Vivian? Miła ta dziewczyna, która tak gorliwie poszukiwała swej matki, znów będzie osierocona.

Wanda nie mogła dać sobie rady z tymi wszystkimi dręczącymi myślami. W pewnej chwili zaczęło ją silnie ciągnąć do okna, aby je otworzyć i wyskoczyć na bruk.... Dotychczas miała jeszcze nadzieję, cel w życiu...

Gdy dowiedziała się, że Vivian nie jest jej córką, pogodziłaby się jeszcze z tą myślą... Odeszłaby stąd i w dalszym ciągu szukałaby swojego prawdziwego dziecka....

Ale obecnie gdy jej dziecko nie żyje... Gdy droga do jej prawdziwego dziecka nie jest długa... Powinna tylko przekroczyć wąską granicę, która oddziela życie od śmierci...

Coś jednakże powstrzymało Wandę od tego straszliwego, rozpaczliwego kroku... Czy może wyrządzić taką przykrość Janowi? Tyle lat razem cierpieli i ona go zawsze podtrzymywała na duchu...

I Wanda nie ruszała się z miejsca, jak gdyby nagle została sparaliżowana. Jeszcze długo siedziała jak skamieniała, nie wypuszczając listu z ręki... Wszystko w niej płakało, ale w oczach nie pojawiła się ani jedna łza...

Nagle usłyszała, że ktoś zbliża się. Zbliżające się kroki wpłynęły na nią otrzeźwiająco. Instynktownie wsunęła list za stanik, myśląc:

— Nie, Vivian nie powinna na razie o niczym wiedzieć. Nie może zadać tej kochanej dziewczynie o złotym sercu tak bolesnego ciosu... Odejdzie stąd bez pożegnania i zakomunikuje jej o wszystkim listownie, ponieważ powiedzenie tego Vivian, przekroczyłoby jej siły...

Poza tym Wanda postanowiła poczekać na przybycie Jana... On z pewnością dobrze jej poradzi, wspólnie zastanowią się nad tym, jak należy postąpić...

I w tej właśnie chwili do pokoju wszedł Jan który przyjechał z Nowego Jorku. Przywiózł on wiele podarunków dla Wandy i odkrycie, że mister Joseph jest łudząco podobny do Józefa Biernackiego... do człowieka, przez którego on niewinnie siedział w więzieniu...

(Dalszy ciąg jutro).

Potworna trucicielka

zgładziła żonę i synka swego przyjaciela

Mieszkańcy wsi Sławin pod Lublinem znajdują się pod wrażeniem aresztowania potwornej trucicielki, 20-letniej Wardówny.

Mieszkaniec tej wsi Antoni Skałecki, przyjął w ubiegłym roku służącą, Katarzynę Wardównę i mimo, że posiadał żonę i dwoje dzieci, utrzymywał z nią bliższe stosunki.

W grudniu ub. roku zmarła w tajemniczych okolicznościach żona Skałeckiego, a w miesiąc później jego jednoroczny synek. Wówczas Wardówna zaproponowała kochankowi, aby się z nią ożenił. Skałecki odmówił, a wówczas Wardówna zagroziła, że wszystkie jego żony, jakie będzie miał kiedykolwiek podzielą los Skałeckiej i synka.

Po pewnym czasie Skałecki i jego 2 i pół letnia córeczka zaczęli cierpieć na bóle żołądkowe. Skałecki zawiadomił o tym policję, dostarczając przy tym dwie butelki jakiegoś płynu i proszki, które Wardówna dosypywała im do jedzenia.

W czasie rewizji u Wardówny znaleziono podobny proszek. Trucicielkę aresztowano i osadzono w więzieniu w Lublinie. Z polecenia władz odbędzie się wkrótce ekshumacja zwłok Skałeckiej i jej dziecka.

Gradem kul zasypała męża

„Musiałam zabić — bo mnie kochał" — Strzelała w przebraniu do śpiącego -- Padł z własnej broni -- Spóźniona rozpacz -- „Morderczyni nie jest normalna" — orzekli lekarze - eksperci

(r). Niezwykłą sprawę rozpatrywał warszawski Sąd Apelacyjny. Ławę oskarżonych zajęła wysoka, szczupła blondynka Maria Jungowa, która kilku strzałami z rewolweru zamordowała męża swego, Mieczysława.

Tło całej sprawy przedstawia się wprost sensacyjnie.

ZAMOŻNI I BOGACI LUDZIE.

Mieczysław Jung, zamożny właściciel olbrzymiej i doskonale prosperującej cukierni w Częstochowie, kochał swą żonę bardzo gorąco. Każdy, najmniejszy nawet kaprys ukochanej Marysieńki spełniał bez najkrótszego nawet wahania.

Zdawało się, iż nic nie zdoła zakłócić hormonii małżeńskiej. A jednak przyszło zakończenie.

Najstraszliwsze, jakie można sobie wyobrazić: **Morderstwo.**

Aresztowana Jungowa przyznała się do zarzucanego sobie potwornego czynu.

— Zabiłam męża — oświadczyła w czasie pierwszego przesłuchania przez sędziego śledczego. — Musiałam się go pozbyć, bo kochał mie do szaleństwa!

Zabiła, bo ją kochał?! Wydawać się to może jakimś makabrycznym żartem. A jednak tak było w istocie.

„JAK SIĘ NABIJA REWOLWER?

W dalszym ciągu przesłuchana Jungowa opowiedziała dokładnie wszystkie szczegóły straszliwego dramatu.

— Mąż stale otaczał mię wyjątkową czułością. Przy każdej okazji obejmował mię, całował. Doszło w końcu do tego, że stało mi się to ohydne. Nie mogłam znieść tego ani minutę dłużej. **Wówczas to w głowie mej zrodziła się myśl, że muszę go się pozbyć. Muszę zabić!**

Plan swój Jungowa przeprowadziła bardzo konsekwentnie. Wiedząc iż mąż posiada rewolwer, poprosiła go któregoś dnia, aby nauczył ją, jak należy się z nim obchodzić, jak ładuje się broń i w jaki sposób celuje.

Nie podejrzewając nic złego Jung wtajemniczył małżonkę w nieskomplikowane czynności związane z obsługą broni, **która miała się stać narzędziem jego śmierci.**

STRZELAŁA DO LEŻĄCEGO.

Planując dokonanie straszliwej zbrodni kobieta postanowiła dokonać jej w ten sposób, aby mąż nie wiedział, że z jej ręki ginie. **Wybrała więc noc, postanowiła zabić go, gdy będzie pogrążony w śnie!** O potwornej perfidii zbrodni **świadczy fakt, iż przemyślała wszystko w najdrobniejszych szczegółach.**

Bojąc się, iż może pierwsza kula nie będzie śmiertelna, i że mąż w ostatniej chwili pozna, że strzela do niego ukochana żona, Jungowa wyszła po cichu z wspólnej sypialni i udawszy się do przedpokoju, **ubrała się w jego palto i kapelusz.**

Tak przebrana powróciła do sypialni i zdecydowanym ruchem wprowadziła kulę z magazynu do lufy. Z bronią w ręku podeszła jeszcze kilka kroków i stanęła przed łóżkiem, na którym spał spokojnie jej mąż.

„ZAMORDOWALI MI MĘŻA"!

W momencie, gdy miała już nacisnąć spust, Jung obudził się. Podniósł się błyskawicznie na łóżku, widząc stającą obok jakąś ciemną postać.

— Kto tu sto... — krzyknął.

Nie zdążył już dokończyć swego ostatniego w życiu zdania. **Grad kul ugodził go i powalił na pościel, który szybko zaczerwiniła się krwią, płynącą z kilku ran na całym ciele.**

Gdy magazynek rewolweru był już próżny, Jungowa oprzytomniała. Straszliwe przerażenie podniosło jej włosy na głowie.

— Jezu! Co ja zrobiłam! Mietku, przecież ty żyjesz?! Powiedz, odezwij się!!

Nie pomogła już jednak żadna rozpacz ani żarliwe pocałunki. **Na łóżku stygł trup męża, powalonego celnymi kulami.**

Pracująca gorączkowo myśl szukała ratunku. Jungowa zrzuca błyskawicznie palto i kapelusz, otwiera drzwi i wybiegłszy na podwórze kamienicy woła o ratunek.

— Zamardowali mi męża, ludzie, ratunku, bandyci.

Zbiegli się sąsiedzi, przybyła policja. Szybko ustalono, że mord ten nie jest dziełem bandytów, że z innej ręki ponieść musiał śmierć nieszczęsny mężczyzna.

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM.

Śledztwo potoczyło się szybko. Przez kilka godzien Jungowa udawała rozpacz, twierdząc, że mąż jej zastrzelony został przez jakiegoś osobnika, który włamał się w nocy do mieszkania i usiłował dokonać rabunku. Gdy mąż obudził się i chciał bandytę ująć, ten dobył broni i zasypał go kulami. Jak zbiegł po tym i którędy — nie widziała.

Zeznania te wydały się sędziemu śledczemu zupełnie niewiarogodne. Jakto? Więc którędy mógłby zbiec morderca? Przecież brama była zamknięta?

Wtedy przyszło załamanie. Jungowa odwołuje swe zeznania.

— To ja zamordowałam Mietka! — oświadcza.

Dalsze postępowanie poszło zwykłym trybem rzeczy. Sąd Okręgowy skazuje morderczynię męża na 4 lata więzienia.

PIĘCIOKROTNA SAMOBÓJCZYNI.

Obrońca Jungowej nie dał jednak za wygraną. Zaapelował, domagając się zbadania swej klientki przez lekarzy - psychiatrów.

Jak się okazało w czasie badań Jungowa rzeczywiście nie jest osobą normalną. Od wczesnego wieku dziecięcego cierpiała na epilepsję, która zaczęła się u niej na tle jakichś przejść wojennych Ten wstrząs nerwowy zostawił na całe życie swe ślady. Do czasu zamążpójścia usiłowała 4 razy odebrać sobie życie, odratowano ją jednak.

Osadzona w areszcie śledczym po zabiciu męża targnęła się na życie, wieszając się na kracie więziennej. W porę to jednak zauważono i desperatkę odcięto.

EKSPERCI POTWIERDZILI

Po ustaleniu tych szczegółów sprawa ponownie znalazła się na wokandzie. Tym razem rozpatrywał ją Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Powołani eksperci - lekarze stwierdzili z całą stanowczością, iż Jungowa nie może w pełni odpowiadać za swój czyn, ponieważ w związku z swą chorobą i przejściami posiada ograniczoną bardzo znacznie zdolność panowania nad sobą i kontrolowania dokonywanych czynności.

Po naradzie Sąd Apelacyjny wydał wyrok, zmiejszający oskarżonej karę do 2 lat więzienia.

Kalendarz dnia

11 Lutego

SOBOTA

Objaw. N. P. Mari w Lourdes
Jutro: Eulalia p. Julian.
Słońca wsch. 7.25, zach. 17.05.
Księż. wsch. 1.27, zach. 10.32.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1798. Zmarł Stan. August Poniatowski ost. król.
1929. Powstanie Państwa Kościeln. Watykanu.

„Citt del Vaticano".

Układ w Lateranie (Rzym) zakończył konflikt między Watykanem a Kwirynałem, trwający od r. 1870, gdy wojska włoskie zajęły Wieczne Miasto. Mocą tego układu powstało w miniaturowych granicach niezależne państwo papieskie, a papieże od tego czasu przestali być „więźniami Watykanu".

Na małej wokandzie...

Na dworze cadyka

czyli: „Cuda i cudeńka"

(A. E.). — Nie wierzę w cudy, ani w cadyków — mówił Dawid Gąbka do Jeremiasza Papierbucha.

Pan Papierbuch, który jest zwolennikiem cadyka z Góry Kalwarii, patrzał na pana Gąbkę z nienawiścią.

— Jakto nie wierzysz? Czyś nie słyszał, jakiego cudu dokonał niedawno mój cadyk?

— Nie słyszałem.

— To ci opowiem:

Jest w Górze Kalwarii pewien niedowiarek. Nie wierzy w cadyka, ani w jego moc. Gdy więc cadyk dowiedział się o nim, wezwał go na swój dwór, aby go przekonać.

Niedowiarek przybył, ale w czasie rozmowy tak hardo się stawiał i pyskował, że rozgniewany cadyk grzmotnął pięścią w stół i krzyknął:

— Won stąd! A od dziś za tydzień gzyms ci spadnie na głowę.

Niedowiarek wrócił do domu i opowiedział o wszystkim rodzinie. A rodzina w płacz.

Nazajutrz wszyscy krewni polecieli do cadyka prosić, żeby odwrócił klątwę. Ale cadyk nawet słyszeć o tym nie chciał.

Więc nieszczęśliwa familia zwróciła się do najbogatszych obywateli miasta, żeby poszli błagać cadyka.

Ale i to wstawiennictwo nie pomogło.

W mieście zakotłowało się. Wysłano delegację do Warszawy, do zwolenników cadyka ze Mszczonowa, ci pojechali do swego cadyka, cadyk ze Mszczonowa wysłał posła z odręcznym listem do cadyka z Góry Kalwarii... List nadszedł w ostatniej chwili! Ale cadyk zmiękł, klątwę cofnął i gzyms — nie spadł.

Nie spadł! No? Czy to nie cud?!

Pan Gąbka kręcił jednak powątpiewająco nosem. A na ten widok pan Papierbuch zawrzał świętym gniewem i obił niedowiarka z całej siły.

Na rozprawę sądową pan Papierbuch przybył w wyśmienitym humorze, był bowiem pewien, że cadyk, którego honoru bronił, czuwa nad nim z daleka.

No i nie wiadomo, co to właściwie było: czy cadyk niedomagał tego dnia, czy też po prostu zapomniał o sprawie — ale cud się nie stał i sąd skazał nieszczęsnego pana Papierbucha na trzy tygodnie aresztu.

Krwawe zatargi graniczne

Wojska sowieckie zaatakowały placówki mandżurskie

TOKIO. Agencja Domei donosi z Hsingingu, że dnia 6 b. m. o godz. 15-ej oddział sowiecki na trzech samochodach ciężarowych przejechał po lodzie zamarzniętą rzekę graniczną Argun i natarł na japoński posterunek graniczny. Japończycy uderzenie odparli.

O godz. 16-ej około 20-tu żołnierzy sowieckich z działem i kilkoma karabinami maszynowymi ponownie uderzyli na posterunek, lecz patrole japońskie uderzenie odparły, przy czym straty sowieckie wynoszą 8-miu zabitych i rannych.

Władze mandżurskie złożyły energiczny protest na ręce gen. konsula Z. S. R. R. w Charbinie.

Ta sama agencja donosi z Hailaru, iż kilku kawalerzystów mongolskich przekroczyło granicę Mandżukuo w pobliżu wschodniego brzegu jeziora Buir-Nor, w północnej części prowincji Hingan.

Napastnicy zostali odparci po trzygodzinnej walce przez mandżurskie patrole graniczne, pozostawiając dwóch zabitych, jednego rannego i lekki karabin maszynowy.

Bunt wojskowy na Minorce

Wyspę oddano powstańcom bez rozlewu krwi

Wojska gen. Franco na granicy francuskiej

LONDYN. W brytyjskich kołach dyplomatycznych twierdzą, że przybycie na pokładzie „Devonshire" do portu Mahon na Minorce płk. hiszpańskich wojsk narodowych San Luisa dowodzi, że między władzami narodowymi i republikańskimi doszło do porozumienia na temat przejęcia Minorki bez rozlewu krwi.

W kołach tych przypominają że „Devonshire" został oddany do dyspozycji płk. San Luisa na życzenie władz narodowych.

Rozmowa płk. San Luis z władzami republikańskimi odbyła się na pokładzie „Devonshire" bez asysty funkcjonariuszy brytyjskich.

W dalszych depeszach Reuter donosi: Wojska narodowe dokonały „oficjalnego lądowania" na wyspie Minorce.

BURGOS. Szczegóły okupacji wyspy Minorki przez wojska gen. Franco przedstawiają się następująco:

Desant wojsk gen. Franco wylądował wczoraj rano w Cindadela, na zachodnim wybrzeżu wyspy. Do desantu przyłączyły się wkrótce wojska garnizonu Minorki.

Wojska, lądujące składały się z dwóch baterii dział i plutonu saperów. Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek, w czasie lądowania doszło do starcia między desantem a częścią oddziałów republikańskich.

Większość przewódców republikańskich zbiegła z wyspy.

Ubiegłej nocy dywizja wojsk gen. Franco zaokrętowała się w Barcelonie i odpłynęła na Minorkę, celem wzmocnienia desantu. Lądujące wojska gen. Franco były witane życzliwie przez ludność wyspy.

PRZEWIDYWANIA BLUMA NIE SPRAWDZIŁY SIĘ

PARYŻ. Wiadomość o poddaniu się Minorki zrobiła w Paryżu duże wrażenie, chociaż w kołach politycznych już od kilku dni spodziewano się, że po zajęciu Katalonii Minorka będzie najbliższym celem operacyj wojsk gen. Franco.

Jeszcze wczoraj rano jednak socjalistyczny „Populaire" w artykule b. premiera Bluma pisał, że Minorka dzięki swym wspaniałym fortyfikacjom jest niezwykle trudna do zdobycia i że będzie ciężkim orzechem do zgryzienia dla wojsk narodowej Hiszpanii.

Blum wysuwał nawet propozycję tymczasowego okupowania Minorki przez oddziały międzynarodowe z francuskimi i angielskimi oddziałami na czele.

Tymczasem Minorkę zajęły już o świcie oddziały, które przybyły z Majorki i Barcelony. Jednocześnie dotychczasowy garnizon wojskowy na Minorce wypowiedział posłuszeństwo władzom czerwonym.

W kołach politycznych Paryża duże zadowolenie wywołał fakt, że bezpośrednio przed buntem wojskowym na Minorce, skierowanym przeciwko władzom czerwonym, krążownik angielski „Devonshire" zdołał zawinąć do portu Mahon, przywożąc na swoim pokładzie delegata wojsk narodowej Hiszpanii płk. San Luis, który przeprowadził na pokładzie wstępne rozmowy z przedstawicielami władz czerwonych na temat poddania wyspy.

Krążownik angielski wysłany do portu Mahon przez władze angielskie w jak najściślejszym porozumieniu, jak podkreślają w kołach politycznych paryskich, z rządem francuskim mógł zabrać na pokład najbardziej zaangażowanych przewódców czerwonych Minorki i ułatwić przejście wyspy w ręce wojsk narodowych bez poważniejszych walk.

Jednocześnie spodziewane już od dwóch dni zjawienie się na granicy pirenejskiej Francji oddziałów narodowych hiszpańskich wywołało również wielkie wrażenie w Paryżu, ponieważ ostatnie komunikaty z nad pogranicza donosiły ciągle o toczących się walkach na drodze do Figueras i Puigcerdy.

Pojawienie się pierwszego patrolu wojsk narodowych hiszpańskich, maszerującego spokojnym miarowym krokiem ku granicy, sygnalizowane i opisywane przez specjalnych korespondentów prasy paryskiej, zostało zrozumiane w Paryżu jako dowód, że wojska narodowe zdołały odciąć dość poważne oddziały wojsk czerwonych, znajdujących się jeszcze na drogach, prowadzących wzdłuż wybrzeża.

Z dużym zadowoleniem przyjęto wiadomość, że patrole i pierwsze oddziały hiszpańskie, które pojawiły się na granicy, składały się z formacyj t. zw. „falangistów" i wojsk Nawarry i że pomiędzy nimi nie znajdowali się oficerowie, ani żołnierze z formacji legionowej włoskiej.

Murzyn zrobił swoje i może odejść...

Gen. Franco zrezygnuje z dalszej pomocy Włochów i Niemców?

LIZBONA. Donoszą z Burgos, że rząd narodowy ma jako by zamiar zrezygnować natychmiast z pomocy ochotników włoskich i ekspertów niemieckich, jeżeli otrzyma gwarancję od rządu francuskiego, że milicjanci republikańscy, którzy przekroczyli granicę francuską nie zostaną przewiezieni do centralnej Hiszpanii.

Gen. Franco wysuwać ma żądanie zwrotu broni, skonfiskowanej przez władze francuskie milicjantom, oraz floty, internowanej obecnie w porcie Cerbere.

Kapitulacja wojsk czerwonych

przedmiotem rokowań z delegacją gen. Franco

PARYŻ. „Paris Midi" notuje pogłoskę, że pomiędzy reprezentantami głównodowodzącego frontem madryckim gen. Miaja a przedstawicielami gen. Franco, zostały nawiązane rokowania w sprawie zawieszenia broni i kapitulacji wojsk republikańskich, walczących na frontach madryckim i walenckim.

Gen. Miaja miał wysunąć trzy następujące warunki:

1) Gen. Franco zobowiąże się do wycofania wszystkich ochotników walczących w jego szeregach.

2) Narodowy rząd hiszpański da zapewnienie, że nie będzie stosował represyj do swych przeciwników politycznych.

3) Zarządzony zostanie plebiscyt, który zadecyduje o przyszłym ustroju Hiszpanii.

Dziennik paryski twierdzi, że wysłannicy gen. Franco oświadczyli w odpowiedzi na te propozycje, że dwa pierwsze punkty zostały już spełnione przez gen. Franco w jego oświadczeniach wobec rządów Anglii i Francji oraz w deklaracji o niestosowaniu represii politycznych.

Co się tyczy punktu trzeciego dotyczącego plebiscytu, to warunek ten został odrzucony. Zwolennicy gen. Franco stoją na stanowisku, że ostatnie wydarzenia posiadają wymowę plebiscytu.

Rokowania delegacji żydowskiej

w Londynie dały pomyślne rezultaty

LONDYN. Delegaci Towarzystwa Kolonizacji Żydowskiej w osobie sen. rabina Schorra, b. posła Rozmaryna, inż. Eigera i prezesa Sachsa w rozmowach z przedstawicielami prasy polskiej zakomunikowali im wyniki swej 2-tygodniowej akcji w Londynie, w czasie której odbyli narady z przewodniczącym międzynarodowej konferencji w Evian, lordem Wintertonem, dyrektorem stałego biura londyńskiego dla spraw uchodźców — Rublee i z głównymi przedstawicielami Żydów angielskich.

Delegacja miała podwójne zadanie: 1) przeprowadzić włącznie sprawy Żydów polskich, wysiedlonych z Niemiec w liczbie około 25.000 osób, do ogólnej akcji pomocy i osiedlenia w krajach zamorskich Żydów niemieckich, 2) przeprowadzenie starań o ułatwienie emigracji dla Żydów polskich w ogóle.

Sądząc z przyrzeczeń, danych delegatom warszawskim przez odpowiedzialne osobistości tutejsze, pierwsze zadanie zostało pomyślnie załatwione.

Jeśli zaś chodzi o kwestię emigracyjną, z natury rzeczy obliczoną na dłuższy okres czasu, nawiązane zostały pożyteczne kontakty i przeprowadzone prace przygotowawcze w celu założenia stałych placówek w Anglii i St. Zjednoczonych.

Ameryka pokonała Polskę 4:0

Nasi hokeiści wyeliminowani z rozgrywek finałowych

W czwartek Polska rozegrała w Bazylei trzeci mecz półfinałowy o mistrzostwo świata w hokeju. Przeciwnikiem naszej drużyny były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zgodnie z przewidywaniami, zwyciężyła Ameryka w stosunku 4:0.

Polacy wystąpili w zmienionym składzie, ponieważ Jarecki i Kasprzycki są kontuzjowani i na razie nie mogą grać (Jarecki ma poranioną rękę, a Kasprzycki biodro). Skład Polaków przedstawiał się zatem następująco: Maciejko, Warner — Michalik, Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski, oraz Przedpełski (który grał na zmianę z Andrzejewskim), Burda i Ursoń. Ameryka wystawiła pełny skład.

W pierwszej tercji początkowo gra była otwarta. Polacy przeprowadzają nawet kilka ataków, ale obrona Ameryki przytomnie interweniuje. W tym okresie następuje również kilka groźnych sytuacyj pod bramką Polaków, ale Maciejko pięknie broni.

W drugiej tercji zaznacza się już przewaga Amerykanów. Polacy wprawdzie kilkakrotnie przedostają się pod bramkę Ameryki, ale nie udaje im się zdobyć honorowego punktu. W czasie tej tercji Polacy grali słabiej i przeciwstawiali się mniej brawurowo ostrym atakom zamorskich hokeistów.

W ostatniej tercji od razu na początku pada trzecia bramka dla Ameryki z samobójczego strzału. Mianowicie Bogue z wypadu strzela na naszą bramkę, krążek odbija się od bandy i dostaje się pod łyżwy Maciejki, a stamtąd niespodziewanie za siatkę.

Po tym meczu Polacy zostali wyeliminowani z rozgrywek finałowych i walczyć będą o piąte i szóste miejsce w turnieju pocieszenia.

Samolot wpadł na dok fabryki

Śmierć poniosło dwóch robotników

RZYM. W pobliżu Mediolanu wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa lotnicza. 3-motorowy samolot wojskowy, który wystartował z lotniska Presso, wpadł w pobliżu miejscowości Seto San Giovanni na dach fabryki.

Załoga samolotu złożona z majora, lotnika oraz podoficerów poniosła śmierć na miejscu. Poza tym zginęło 2-ch robotników, których przygniótł spadający samolot.

Silnik samolotu eksplodował i cały aparat stanął w płomieniach.

Ce'em zwalczania rządu Czang-Kai-Szeka

zatrzymano dwa statki angielskie

Nowy kurs polityczny Japonii

SZANGHAJ. Według otrzymanych doniesień z Cze - Fu, japońskie władze wojskowe zatrzymały dwa angielskie statki nadbrzeżne „Mingsang" i „Taisang". Statki zostały następnie zwolnione, a angielski kontrtorpedowiec „Sandwich" udał się na miejsce incydentu.

Japońskie władze wojskowe motywują swe zarządzenia koniecznością zwalczania rządu Czang - Kai - Szeka, który ma być popierany przez obce mocarstwa.

Gnijący trup na tapczanie

Makabryczne odkrycie w maleńkiej antykwarni

Makabrycznego odkrycia dokonano przy cichej uliczce Boduena w Warszawie.

W kamienicy pod Nr. 6 założył sobie przed pierwnym czasem antykwarnię emerytowany pułkownik Aleksander Kowalczuk. Do lokalu, mieszczącego się w suterynie wiodły 2 wejścia od ulicy i od podwórza.

Niezależnie od lokalu sklepowego właściciel dysponował małym pokoikiem, przylegającym do antykwarni.

Mniej więcej dwa tygodnie temu sklep Kowalczuka został zamknięty. Nikt nie zwrócił na to specjalnej uwagi. Dopiero w dniu wczorajszym mieszkańcy kamienicy poczuli, że ze sklepu unosi się przykra woń rozkładającego się ciała.

Zawiadomiona policja wyważyła drzwi i wkroczyła do wnętrza. W pokoiku, przylegającym do sklepu leżał w ubraniu na tapczanie trup właściciela antykwarni.

Przybyły lekarz stwierdził, iż Kowalczuk zmarł przed kilku dniami. Trup był już w stanie dalekiego rozkładu.

Na miejsce makabrycznego odkrycia przybyły władze śledcze, wdrażając natychmiastowe dochodzenie.

W czasie śledztwa wyszło na jaw, iż Kowalczuk chorował ciężko, od dłuższego czasu i najprawdopodobniej z tych przyczyn zmarł. Istnieje przypuszczenie, że dozorca domu wiedział o tym, jak również o zgonie Kowalczuka, lecz z jakichś dziwnych powodów nie zawiadomił o niczym władz.

Policja prowadzi dalsze energiczne dochodzenie.

Przedstawiciel Francji w Hiszpanii

PARYŻ. „Paris Midi" donosi, że na sobotnim posiedzeniu Rady Ministrów zostanie zdecydowana sprawa nominacji przedstawiciela dyplomatycznego Francji w Burgos. Reprezentant ten będzie miał rangę ministra pełnom. lub też ambasadora.



Komisarz policji, przekupiony przez Karskiego, uprzedził go, że policja wszczęła poszukiwania, to też radzi mu, aby ukrył „swój skarb“ gdzieś za miastem. Karski postanowił tegoż samego dnia wyjechać z Anielą do Warszawy, gdzie zamierzał umieścić ją u swej siostry. Na dworcu, gdy miał już wsiadać do pociągu, poczuł na swym ramieniu czyjąś dłoń: odwrócił się przerażony.

Doktór Karski był tak zaskoczony, że w pierwszej chwili nie rozpoznał człowieka, który stał przy nim i uśmiechając się, pytał:

— Dokąd to, panie doktorze? Czy wyjeżdża pan, czy też odprowadza pan kogoś ze swoich znajomych? Czemu się pan tak przestraszył?

Dopiero teraz doktór Karski poznał twarz profesora szpitala, gdzie sam również ordynował. Był jednak tak zmieszany, że trudno mu było mówić.

— Tak... Wyjeżdżam... Odprowadzam kuzynkę... Jutro powrócę....

— Dziwi mnie to bardzo, kolego, że wyjeżdża pan nie uprzedzając mnie o tym: jutro mamy na klinice kupę roboty... Obecność pańska jest konieczna...

— Bardzo przepraszam, panie profesorze, ale to stało się nagle... — doktór Karski stał jak na rozżarzonych węglach, myślał o tym, że chętnie by posłał profesora do licha.

A widząc, jak starszy już pan profesor o koźlej bródce rzuca spode łba spojrzenie na Anielę, dodał:

— Proszę zapoznać się...

Aniela podała swą dłoń i coś szepnęła.

— Panie doktorze, bardzo pana proszę o to, aby pan jednak przybył jutro o dziesiątej z rana do szpitala. Gdyby mnie pan uprzedził, możebym znalazł zastępcę na pańskie miejsce, ale teraz jest to już niemożliwe. Nie mogłem z góry wiedzieć, że pan wyjedzie...

— Panie profesorze, ale nie mogę, pozostać!... — doktór Karski był wzburzony do najwyższego stopnia, tak, że nie mógł ustać na miejscu i to zdenerwowanie doktora wzbudziło w profesorze podejrzenie...

—Bardzo mi przykro, kolego, ale będę zmuszony wyciągnąć wnioski... Z pańskiego powodu oczekują mnie przykrości: gdym pana tu ujrzał, byłem przekonany, że pan kogoś odprowadza, ale tak opuszczać szpital bez uprzedzenia, i to w czasie wojny.... Od dwóch dni nie widziałem kolegi w szpitalu... Teraz wojna, kolego! Jeśli panu nie odpowiada praca w szpitalu, proszę bardzo, może pan jechać na front.

— Panie profesorze, to nie moja wina... — mówił Karski niespokojnym głosem, krew w nim wrzała. — Tak się stało, że zmuszony jestem nagle wyjechać z moją kozynką do Wilna (Karski nie chciał podać prawdziwego celu swej podróży)... To bardzo pilna sprawa rodzinna... Nie mogę mej podróży odłożyć... Bardzo przepraszam, panie profesorze — podał Karski dłoń. — Pociąg mój rusza za chwilę...

— Wobec tego, sprawę pańską, kolego, rozpatrzymy na radzie lekarskiej... — Zna mnie pan dobrze i wie pan, że przede wszystkim nie znoszę na moim oddziale bałaganu... Praca w szpitalu wymaga żołnierskiej dyscypliny, w przeciwnym razie nic nie zdołamy osiągnąć...

— Dobranoc panie profesorze, proszę mi nie mieć za złe, siła wyższa, siła wyższa — Karski kilkakrotnie drżącą ręką uścisnął dłoń profesora.

— Co za pechowe spotkanie? — poczuł Karski ulgę dopiero gdy pożegnał się z profesorem, który mówił doń takim tonem.

— Nie zwracał teraz na nic uwagi. Miał jedno teraz na uwadze: oby przypadkiem żaden szpicel nie zauważył i nie poznał Anieli.

Szczególnie obawiał się spotkania ze szpiclami, którzy prowadzili Anielę do Wiszniewa, wiedział, że gdy więzień ucieka, przede wszystkim policjant zaczyna uporczywe poszukiwania, po to, aby się zrehabilitować... Ci dwaj wywiadowcy szukają teraz zapewne wszędzie Anieli: być może, są teraz gdzieś tu niedaleko na stacji... Szybciej, szybciej, nie wolno tracić ani chwili...

W klika chwil po tym siedziała już Aniela z doktorem Karskim w przedziale drugiej klasy. W przedziale nie było nikogo, dopiero tuż przed odejściem pociągu przybyli dwaj oficerowie: usiedli naprzeciwko doktora Karskeigo i Anieli. Rozległ się gwizdek i pociąg ruszył.

Doktór Karski i Aniela nie rozmawiali ze sobą. Trudno im było rozmawiać w obecności obcych ludzi, szczególnie carskich oficerów. A mieli sobie wiele rzeczy do powiedzenia.

Doktór Karski podał Anieli książkę, sam wziął gazetę i zaczął czytać.

Oficerowie zrzucili ze siebie płaszcze, odpasali szable. W przedziale było bardzo ciepło. Jechali snadź daleko, gdyż rozsiedli się wygodnie. Między nimi zawiązała się rozmowa. Aniela z początku nie przysłuchiwała się tej rozmowie wcale, ale nagle mimowoli usłyszała jedno słowo, serce jej skurczyło się z bólu, poczęła uważnie śledzić za dalszym biegiem rozmowy, którą oficerowie ze sobą prowadzili.

— Oto, jak się zakochał — odezwał się jeden oficer, barczysty, o krótkim wąsie, i łańcuchu medali na piersiach. — Powiedział jej to otwarcie...

— A cóż na to jego żona?

— Powróciła do niego zupełnie złamana: liczyła, że ją przyjmie z otwartymi ramionami, że z powrotem zgodzi się odbudować życie rodzinne, które ona zburzyła. Ale zastała go w okropnym stanie: wie pan o tym, że hrabia Ignatiew padł ofiarą pierwszego ataku gazowego Niemców...

— I nie zginął? To dziwne! Prawie cudowne: wszyscy prawie wyginęli...

— Śmierć byłaby dlań wybawieniem!... — Odrzekł na to pierwszy oficer. — Widziałem go tylko jeden raz. To już nie jest życie Ale ta historia jego miłości jest naprawdę godna zastanowienia... Żona jego gotowa była poświęcić się jemu, ale on pozostał obojętny, nie bacząc na to, że kiedyś ją tak kochał. Hrabina ze łzami w oczach opowiadała mojej żonie: „Mówi wciąż o jakiejś młodej Polce... Wmówił sobie, że jeśli mu odszukają tę dziewczynę, wtedy wywyzdrowieje“.. „Któż by pomyślał, że ten zapalony bilardzista, hrabia Ignatiew zakocha się tak na zabój w jakiejś dziewczynie, i to w Polce? Licho ją wie, kim jest ta dziewczyna...

— Ale jak się czuje hrabia? Gdzie jest teraz...

— Mieli go posłać do szpitala dla płucno chorych, może go już tam wysłali. Kto wie, czy długo jeszcze będzie żyć: ale powiadam panu, Sergiej Iwanowicz, że ta sprawa z jego miłością utkwiła mi w pamięci: człowiek powiada w obecności swej żony, że jeśli mu przyprowadzą jakąś tam Polkę, wtedy powróci do zdrowia...

— A ja panu powiadam, że być może, taka dziewczyna może go doprowadzić do zdrowia: zdarzają się takie rzeczy. Gdybym ja sam spotkał tę dziewczynę, sprowadziłbym ją przemocą do chorego, do szpitala. Nie mam mu tego za złe, że gdy jego małżonka rzuciła go dla młodzika, księcia Trubeckiego, zakochał się w jakiejś dziewczynie... No, takich rzeczy nie można znowu tak łatwo wyrwać komuś z serca...

— Zostawcie go w spokoju... Nic mu już nie pomoże... Wmawia sobie tylko, że jakaś Polka może mu dopomóc: o Rasputinie to co prawda powiadają, że wyprawia cuda z chorymi, ale jakaś tam dziewczyna! To tylko głupie gadanie!

Aniela przeżyła kilka ciężkich chwil: teraz jest wszystko dla niej jasne... Jej opiekuna, dobrego, ofiarnego Ignatiewa wysłano na front... Płuca jego były zatrute gazem... Teraz leży ciężko chory i tęskni do niej każdym nerwem swej duszy... Jest przekonany, że gdy ją ujrzy, gdy ją będzie miał przy sobie — wyzdrowieje. Jego tęsknota ku niej mogła pogorszyć stan jego zdrowia...

Czyż ma prawo korzystać w pełni ze swego szczęścia i radości, wtedy, gdy człowiek, który tyle dobra dla niej uczynił, tak cierpi z jej powodu?

(Dalszy ciąg jutro).

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Jak wyleczyć się z samotności

Wiele osób uskarża się na samotność, na brak przyjaciół. Ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że bardzo często sami są temu winni. Czy można ludziom tym przyjść z pomocą? Postaramy się to uczynić... Podajemy poniżej 20 pytań na które należy dać szczerą odpowiedź, a wówczas zostanie ujawniona prawda tej samotności.

1) Czy peszy cię to, gdy ktoś przedstawi cię nieznajomemu?

2) Jeśli ktoś cię spotka i powie: „Idę na zabawę. Brak nam do kompletu jednego mężczyzny (kobiety). Czy pójdziesz z nami". Czy pójdziesz?

3) Jeśli wyglądający niewinnie nieznajomy zagadnie ciebie w autobusie, tramwaju lub pociągu, przybierzesz minę obrażonego i nie odpowiesz?

4) Jeśli opuścisz jakiś do ciebie należący przedmiot w miejscu publicznym i podnosząc go zwrócisz na siebie powszechną uwagę, oblejesz się rumieńcem wstydu?

5. Czy lubisz zawierać znajomości przede wszystkim z przedstawicielami płci odmiennej?

6) Czy pozwalasz aby przyjaciele zwrócili ci uwagę, jeśli źle postąpiłeś?

7) Czy opowiadasz ludziom gdy ich poznajesz, jak jesteś samotny?

8) Czy zawsze czekasz aby zwrócono się do ciebie z pytaniem?

9) Jeśli jesteś w towarzystwie czy zawsze nalegasz, aby pójść na film, który tylko ty pragniesz zobaczyć?

10) Czy wolisz słuchać niż mówić?

11) Czy czujesz się zadowolony, gdy robisz zjadliwe uwagi, które pobudzają do śmiechu wszystkich, poza ofiarą oczywiście?

12) Gdy spotykasz znajomego i on zaprasza cię do siebie, odwiedzasz go w kilka dni później?

13) Gdy spotykasz się na osobności z przedstawicielem płci odmiennej, czy uważasz, że istnieje on wyłącznie w tym celu, aby z nim się całować?

14) Czy masz utwierdzone zapatrywania na sprawy, które ciebie interesują i zapalasz się gdy bronisz ich?

15) Jeśli poznajesz człowieka z niższej warstwy społecznej, odczuwasz to silnie?

16) Jeśli masz dziecko lub ulubione zwierzę, opowiadasz o nim przez cały czas?

17) Czy przypuszczasz, że najlepiej zwrócisz na siebie uwagę, jeśli będziesz brutalnym i zarozumiałym?

18) Czy masz jakieś zamiłowania?

19) Czy uważasz, że jest bardzo nużącym spędzać wieczór u przyjaciół i grać w karty lub w gry towarzyskie, w których biorą udział starsze osoby?

20) Gdy znajomi twoi są chorzy i odwiedzasz ich, to przynosisz im kwiaty lub owoce?

Na pytania te odpowiedzieć należy w następujący sposób: Jeśli odpowiadamy na pytania 2, 6, 10, 12, 18, lub 20 „nie" dodajemy 10 punktów, jeśli odpowiadamy na jedno z pozostałych pytań „tak" również dodajemy 10 punktów. Jeśli zaś robimy odwrotnie odejmujemy po 10 punktów. Po odpowiedzi na wszystkie pytania, zsumujemy rachunek i wówczas stwierdzimy, z jakich to przyczyn jesteśmy samotni i nie posiadamy przyjaciół.

Jeśli w wyniku zsumowania otrzymasz 10 lub mniej punktów, powinieneś dojść do wniosku, że wyłącznie twoją jest winą, że jesteś samotny. Jesteś bowiem wówczas zbyt pewny siebie i zarozumiały.

Od 10 do 30 punktów.

Sprawa przedstawia się już znacznie lepiej. Jesteś wówczas miłym człowiekiem, lecz zbyt wiele uwagi zwracasz na siebie.

Od 30 do 60 punktów.

Jesteś zbyt leniwy i czekasz aż ci „gołąbki wpadną same do gąbki". Należy uczynić pewien wysiłek, aby samemu znaleźć przyjaciół.

Od 60 do 80 punktów.

Nie należy być tak nieśmiałym i tak trzymać się w rezerwie. Zapamiętaj, że ludzie polubią cię, gdy cię poznają.

Powyżej 80 punktów.

Należy być pewnym siebie i wiedzieć, że ludzie których spotykasz są również nieśmiali. Postaraj się więc, aby czuli się miło w twoim towarzystwie.

A teraz gdy znasz powody twojej samotności, staraj się je usunąć... Nie zapominaj, że wszystko jest zależne wyłącznie od ciebie.

KIELCE w ZAŁOBIE

po zgonie Ojca Swiętego

Wieść o zgonie Ojca Swiętego, jaka dotarła w dniu wczorajszym do Kielc, pogrążyła miasto w ciężkiej żałobie.

We wszystkich kościołach zbierali się wierni wznosząc modły na intencję zmarłego Papieża.

W związku z ogólną żałobą wszystkie bale i zabawy, jakie licznie zapowiedziano na dzień dzisiejszy, zostaną najprawdopodobniej odwołane.

Pomnik Adolfa Dygasińskiego

stanie w Kielcach w setną rocznicę urodzin

W dniu 7 marca 1939 r. przypada setna rocznica urodzin wielkiego pisarza i syna ziemi kieleckiej Adolfa Dygasińskiego.

Celem uczczenia tej rocznicy zawiązał się Komitet Obywatelski, który zwrócił się do Zarządu m. Kielc z propozycją ufundowania pomnika Dygasińskiego.

Przestał być fotogeniczny

Obcięta broda spowodowała skargę do premiera

Kupiec kielecki Nuchym Tenenbaum, któremu z polecenia władz sanitarnych obcięto brodę, zwrócił się w tych dniach z zażaleniem do pana premiera Sławoj-Składkowskiego.

W liście do pana premiera Tenenbaum użala się, że obcięto mu piękną brodę mimo, że utrzymywał ją całe życie w czystości.

Petent czuje się obecnie nietylko pokrzywdzonym moralnie, ale i zeszpeconym, gdyż z brodą było mu do twarzy.

Czekoladki w ziemi

Zlikwidowana szajka złodziejska

Policja kielecka wpadła na trop złodziei, którzy okradli ze słodyczy sklep Wł. Swietlika przy ul. Wesołej.

Część łupu została zakopana w polu obok kamieniołomów „Wietrznia".

Większość towaru złodzieje zdołali już rozsprzedać. Nabywcami były przeważnie dzieci. Sprawcy kradzieży zostali już ujęci.

Policja zatrzymała Kowalskiego Stanisława, Górniaka Piotra, Swiata Alojzego i Mołdę Stanisława, znanych na terenie Kielc złodziei, którzy dokonali następujących kradzieży:

Na szkodę Spółdzielni przy ul. Warszawskiej 14, skąd skradli różne wyroby tytoniowe, herbatę i słodycze.

Na szkodę Inspektoratu Eksploatacji Soli Potasowej w Kielcach, gdzie skradli motorek „Stylko" i 5 żarówek.

Złodzieje skradzione rzeczy sprzedali Tadeuszowi Kozubskiemu zam. w Kielcach, ul. Zagórska 19.

Świetna egzystencja

dla Polaka kupca Skład artykułów technicznych (radia, patefony, płyty, art. kanalizacyjne, elektrotechniczne i części radiowe) przy pryncypalnej ulicy wojewódzkiego miasta w Centralnej Polsce, sprzedam za gotówkę. Zgłoszenia do Administracji pod 15.000.

Najechał na furmankę

Około godz. 19. na szosie Białogon Kielce, kierowca taksówki Chaim Włoch z Chęcin, najechał na furę z drzewem, którą powoził Ciszek Paweł. Wskutek wypadku został złamany dyszel i uszkodzony wóz.

Wypadek nastąpił z powodu nieostrożności kierowcy, bowiem posiadał on przy samochodzie zbyt słabe światło.

Kina kieleckie:

Czwartak	Żółte cienie
WF. i PW	Dziewczyna szuka miłości
Palace:	Alarm
Casino	Zakochana pani

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Ze sportu

Hajduk chory

Jak podawaliśmy we wtorkowym numerze naszego pisma czołowy pięściarz Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" — Kazimierz Hajduk, jest chory co uniemożliwiło mu odbywanie treningów.

Hajduka zobaczymy na ringu prawdopodobnie dopiero w końcu bież. miesiąca, po całkowicie odbytej chorobie.

Berg zwycięża

W ubiegłych dniach zanotowaliśmy nowe zwycięstwo znanego pięściarza kieleckiego Berga.

Kielczanin walcząc w ramach meczu „Electrit" (Wilno) — „Gwiazda" (Warszawa) 8:8, znokautował już w 2 rundzie zawodnika „Gwiazdy" — Międzyrzeckiego.

Brak lodowiska

Wskutek słonecznej pogody jaka panuje obecnie w Kielcach hokeiści pozbawieni zostali wszelkich możności odbywania regularnych treningów.

Nowopowstała Sekcja Hokeyowa przy Klubie Sportowym „Absolwent" nie rozegrała dotychczas ani jednego meczu.

Wiosenna słoneczna pogoda „roztopiła" lodowiska i nadzieje miłośników hokeya.

Mieczysław Baran powołany do wojska

Najcięższy pięściarz Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" — Baran Mieczysław wstępuje z dniem 15 lutego do artylerii w Częstochowie, celem odbycia służby wojskowej.

W bieżącym sezonie zastąpi Mieczysława Barana, dawno nie pokazujący się na ringu — Kurek Stefan.

Aby nie stracić kondycji w czasie odbywania służby wojskowej Baran zasili zapewne jedną z drużyn pięściarskich w Częstochowie.

Sprawa „COP-u"

na Walnym Zebraniu PZPN-u

Dnia 26 stycznia ubiegł termin zgłaszania wniosków przez Okręgi na doroczne Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie.

Władze Okręgu Zagłębiowskiego w zgłoszonym wniosku proponują utworzenie nowego okręgu piłki nożnej który nosiłby nazwę „Centralny Okręg Piłkarski", a obejmowałby Podokręg Kielecki i Radomski.

Pomyślne załatwienie tej sprawy usunęłoby anomalię piłkarską w Kielcach. Sądzimy, że wniosek powyższy stanie się faktem dokonanym.

Do sprawy tej powrócimy niebawem.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z doręczeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 46 gr., [illegible] 18 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.